

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 23 (992) 9 czerwca 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Potrzeba zaangażowania

Prorok Eliasz to jedna z pięknych postaci Starego Przymierza. Niewielu jest ludzi od czasów Abrahama do Chrystusa, którzy w sposób tak bezkompromisowy służyliby Bogu. Obdarzony wyjątkowym autorytetem moralnym i religijnym, stanął on w obronie czystości wiary, cierpiąc prześladowanie zarówno ze strony fałszywych proroków, jak i zdemoralizowanej władzy. Wyjątkowa moc cudotwórcza wspomagała go w chwilach krytycznych. Wytrwał w pełnieniu woli Boga do końca i w tajemniczych okolicznościach rozstał się z ziemią. Nic więc dziwnego, że Żydzi współcześni Chrystusowi dostrzegali w Nim przybyłego powtórnie na ziemię Eliasza.

Dzieje tego wielkiego proroka mówią o wartości zaangażowania człowieka w dzieje zbawienia. Bóg potrzebuje ludzi, którzy całkowicie oddadzą się do Jego dyspozycji. Szuka takich, którzy potrafią zaangażować wszystkie siły ducha i ciała w dzieło zbawienia. Pod tym kątem spojrzął również na Szawła, niezwykle gorliwego prześladowcę młodego Kościoła. Szawel postawił sobie za cel zniszczyć wspólnotę chrześcijan, i to nie tylko na terenie Jeruzolimy, lecz i w diasporze. Tymczasem tak zaangażowanego człowieka potrzebował Chrystus do rozbudowy swojego Kościoła. Stał się więc przed Szawłem zmierzającym do Damaszku i całą jego niszczycielską energię zamienił w siłę twórczą i ukierunkował do rozbudowy chrześcijańskiej wspólnoty. Dzięki Pawłowi Kościół zapuścił korzenie nie tylko w Antiochii, Koryncie, Rzymie, ale i na terenie Hiszpanii.

Paweł znał siebie i pamiętał o swoim zaangażowaniu w walce z chrześcijaństwem. Pisze o tym jasno w Liście do Galatów. *Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników.* Kiedy jednak spodobało się Bogu, natychmiast rozpoczął głoszenie Dobrej Nowiny o Chrystusie.

Pan Bóg wysoko ceni ludzi z przekonania zaangażowanych w jakieś dzieło. Są oni bowiem gotowi na po-

święcenie. Dzieło jest dla nich ważniejsze niż oni. Wszystko, czym dysponują — siły, zdrowie, czas, pieniądze, nawet życie, wszystko jest przeznaczone dla dzieła ważniejszego od nich. Ta zdolność do poświęcenia stanowi niezwykle cenny rys osobowości człowieka. Co więcej, jeśli człowiek zaangażuje się w wielką sprawę i sięga po wartości ponadczasowe, to w zmaganiu o nie rośnie. Dopiero w pełnym zaangażowaniu mogą być wykorzystane wszystkie talenty i krystalizuje się osobowość dużego formatu. Jeśli człowiek nie chce w stu procentach zaangażować się w zmaganie o wielkie wartości, nigdy nie urośnie. Może to być zaangażowanie w wychowanie własnych dzieci, ale ono musi być. Zawsze bowiem w takim zmaganiu człowiek odkrywa swoją słabość i szuka pomocy u Boga. Każde zaangażowanie w wielką sprawę zbliża do Boga, i ostatecznie decyduje o kształcie osobowości człowieka.

Co dziś najczęściej utrudnia pełne zaangażowanie w wielkie wartości? W grę wchodzi trzy słabości. Pierwszą z nich jest wygodnictwo. Ten, kto szuka łatwego życia, nigdy nie zaangażuje się w zdobywanie wysokich szczytów. Pasja wysokogórskiej wspinaczki wymaga wyrzeczenia, na które ludzie wygodnych po prostu nie stać. Drugą przeszkodą stanowi brak odwagi. Każde wielkie zaangażowanie jest ryzykiem. W tym zmaganiu można stracić wszystko, łącznie z życiem. Takie ryzyko podejmie jedynie człowiek odważny. Trzecią przeszkodą uniemożliwiającą pełne zaangażowanie jest niewystarczająca znajomość prawdy o wielkich wartościach, dla których można poświęcić życie. Im jaśniej człowiek zna wartość skarbu, dla którego żyje, tym łatwiej mu dla niego trudzić się, cierpieć, a nawet umierać.

Możliwość pełnego zaangażowania w ewangeliczne wartości istnieje zawsze, bez względu na sytuację zewnętrzną, w jakiej chrześcijanin się znajduje. Znakiem żywotności Kościoła są wychowani przez niego ludzie zdolni i gotowi do pełnego zaangażowania w obronę sprawiedliwości, prawdy, miłości. Jeśli Kościół takich ludzi nie wychowuje, powinien poważnie zastanowić się nad skutecznością metod swego działania.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Krl 17,17-24
Psalm: Ps 30,2-6b.11-12a.13b
II czytanie: Ga 1,11-19
Ewangelia: Łk 7,11-17

Credo... wierzę...

...że wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.

Św. Marek swoim „reporterskim” lapidarnym stylem opisuje: „Po rozmowie z nimi (tj. Apostołami) Pan Jezus został wzięty do nieba” (Mk 16,19).

Szerzej relacjonuje Wniebowstąpienie św. Łukasz (Łk 24,50–53 i Dz, 1,9–11).

Nie można jednak tego opisu traktować dosłownie, jako reporterskiej relacji. Musimy wciąż pamiętać, że jest to tekst teologiczny. Wniebowstąpienia Jezusa do nieba nie można wyobrazić sobie na startu statku kosmicznego, obłok nie jest tu także zjawiskiem meteorologicznym. Sztuka kościelna utrwała nieraz takie dość naiwne wyobrażenia. Trzeba docierać do ich znaczenia. Obłok przesłaniający uczniom Jezusa już w Starym Testamencie jest symbolem obecności Bożej i chwały Boga. (Wj 14,19-20, Wj 40,35, 1 Kr 8, 10-12)

Obłok oznacza więc w Biblii ostateczne wejście Jezusa w „świat Boga”, czyli niebo. Wniebowstąpienia nie należy pojmować jako wydarzenia odrębnego od zmartwychwstania. Jest ono raczej jednym z aspektów zmartwychwstania, czy „dalszym ciągiem, dopełnieniem zmartwychwstania, wyróżnionym jednak przez chrześcijan. Spowodowane jest to chęcią zwrócenia uwagi na kilka spraw. Otóż Wniebowstąpienie oznacza, że zakończył się już czas widzialnego ukazywania się chwalebego Chrystusa „po naszej stronie czasu” w naszej rzeczywistości. Chrystus pozostanie z uczniami w Kościele zgodnie ze swoją obietnicą, ale będzie to już odtąd obecność duchowa: w Słowie, w znakach sakramentalnych, we wspólnocie uczniów. A rozpoczyna się czas misji Kościoła, który jest kontynuacją czasu Jezusa.

Bardzo znaczącym jest to, iż św. Łukasz wspomina o wniebowstąpieniu przy końcu swojej Ewangelii. Coś się definitywnie kończy, ale i coś się zaczyna, bo Łukasz powtarza tę relację w nieco zmienionej formie na początku Dziejów Apostolskich.

Apostołowie wpatrujący się z nostalgią w niebo zostają pouczeni przez posłańców z nieba: „Panowie, nie stójcie bezczynnie i nie wdychajcie jak rozczulone nastolatki, tylko bierzcie się do pracy, świat czeka na Wasze świadectwo, na waszą posługę”. („Galilejczycy, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Jezus został wzięty do nieba, ale przyjdzie tak samo, jak Go widzieliście idącego do nieba” (Dz 1,11), i wcześniejsze polecenie Jezusa: „staniecie się moimi świadkami, w Jeruzalem, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8b).

Wniebowstąpienie oznacza wywyższenie Jezusa, czyli ukazanie wszystkich konsekwencji zwycięstwa, które już się dokonało w chwili zmartwychwstania. To jakby zwieńczenie, dopełnienie zmartwychwstania, na kształt wejścia zwycięzcy na podium. Ważne dla nas jest także wywyższenie Jego człowieczeństwa. Jezus zasiada po prawicy Ojca także jako człowiek! Nie chodzi tutaj o jakieś miejsce, ale o biblijny symbol obrazujący bycie na równi z Bogiem Ojcem oraz dzielenie z Nim chwały i władzy nad wszystkim i wszystkimi. „Bóg wywyższył Go ponad wszystko...” (Flp 2,9). Opisowi wniebowstąpienia towarzyszą słowa o powtórnym przyjściu (tzw. Paruzji):

„Jezus został wzięty do nieba, ale przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go idącego do nieba” (Dz 1,11) mówią Mężo-

wie z białych szatach. My z radością w sercach dodajemy: przyjdzie po nas. Wniebowstąpienie Jezusa jest więc zapowiedzią naszej przyszłości. Daje nam nadzieję na wejście do chwały Boga. Nasze życie rozgrywa się między Wcieleniem a Paruzją. Ma być wstępowaniem do nieba, za Jezusem.

Św. Łukasz pisze, że Apostołowie „z wielką radością wrócili do Jerozolimy” (24,52). Dlaczego się cieszą po rozstaniu z Mistrzem? Przecież po ludzku patrząc nie mieli z czego się cieszyć, odszedł, nie zobaczą Go już tu na ziemi. Ale odszedł nie do śmierci, lecz do życia.

Do Apostołów dociera wreszcie radość zwycięstwa Jezusa. „Dopiero wtedy, gdy coś z tego zakiełkuje również w nas samych, zrozumieliśmy wniebowstąpienie Chrystusa” - kard. J. Ratzinger „Obrazy nadziei”

„Chrystus podnosi obraz Adama: nie jesteście tylko brudem. To wielka rehabilitacja człowieka: nie ten pobity został poniżony, ale ten, który bił; nie ten opluty został upokorzony, ale ten, który pluł... To nie pycha podnosi człowieka, lecz pokora; nie samowładczość czyni go wielkim, lecz wspólnota z Bogiem. To jakieś wielkie dążenie do góry, do którego wszyscy jesteśmy wezwani. Tęsknota, za czyż lepszym, piękniejszym. To wydarzenie mówi nam, że człowiek jest zdolny do życia na wysokości. Więcej: ta wysokość, dostosowana do wymiarów człowieka, jest wysokością samego Boga”. Wniebowstąpienie pokazuje nam, że „właściwym i słusznym miejscem dla naszego istnienia jest sam Bóg, i z tej perspektywy musimy patrzeć na człowieka. Najbardziej skuteczną siłą przeciwdziałającą niszczeniu człowieka leży w pamięci jego wielkości, a nie w pamięci jego sromoty! Wniebowstąpienie wyciska w nas pamięć wielkości. Uczy nas szacunku i przywraca radość bycia człowiekiem”. (j. w.)

Wniebowstąpienie jest więc dla nas, uczniów Chrystusa drogowskazem. Żyć tu na ziemi, ale tak żyć, aby pójść za Nim w „obłok”, Boży świat, dokąd On poszedł pierwszy.

A więc chodzić po ziemi tęskniąc za niebem. I na tym polega piękna sztuka bycia Jego uczniem.

On zasiał w nas ziarno życia, my decydujemy o tym, jakie będą plony.

Oto program życia uczniów Zmartwychwstałego.

„Któryś otworzył skałę,
Jak ziemię otwiera ziarno-
Daj miłość ludzi i rzeczy
Wytrwałą i odważną”

Józef Szczawiński – Modlitwa po Komunii - Na Mszę św. Wielkanocną

Rozważanie pochodzi ze strony: www.bp.ecclesia.org.pl

POŚLUSZEŃSTWO

w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Dzięki posłuszeństwu Jezusowi siostra Faustyna, choć z pewnym ociąganiem:

ale po surowym napomnieniu Jezusa dokonało w duszy mojej głębokiej pokory. Pod jego kierownictwem szybko dusza moja postępowała w miłości Bożej i wiele życzeń Pańskich zostało na zewnątrz spełnionych

(namalowanie obrazu Chrystusa z promieniami i podpisem *Jezu, ufam Tobie*, wystawienie go do czci publicznej oraz upowszechnianie koronki do Miłosierdzia Bożego. Wszystkie te „życzenia Pańskie” zostały spełnione dzięki staraniom księdza Michała Sopoćki).

⇒ str. 4

„Gdy szukasz Boga...” (cz. III)

Piąty dzień, czyli półmetek naszego pielgrzymowania spędziliśmy w Fatimie i okolicy.

Genezą sławy Fatimy - miasta leżącego w środkowej Portugalii i liczącego dziś ok. 8 tys. mieszkańców, są wydarzenia sprzed prawie stu lat.

Wtedy to w 1917 roku, w strasznych czasach trwającej I wojny światowej (1914-1918) w Cova da Iria - parafia Fatima, objawiła się Matka Boska. Pokazała się kilkakrotnie, w odstępkach czasu, trójce dzieci, pastuszkom z Aljustrel (przysiółek Fatimy - 10. letniej Łucji dos Santos i jej o rok młodszemu kuzynowi Franciszkowi Marto oraz jego 7.letniej siostrze Hiacyncie.

Objawienia te były poprzedzone wcześniejszymi (bo w 1916 r.) trzema - jakby przygotowaniami drogi Bogu - objawieniami Anioła tymże dzieciom. Powyższe wydarzenia Kościół katolicki uznał za cud w 1930 roku. W latach 1928—1953 zbudowano bazylikę Matki Bożej Różańcowej.

Fatima to przestrzeń! Olbrzymi plac ze strzelistą sylwetką bazyliki z jednej strony, z Centrum Pastoralnym Pawła VI oraz górującym nad nimi samotnie na tle nieba monumentalnym krzyżem na drugim krańcu placu - naprzeciwko. Po lewej stronie placu stoi dąb skalny w pobliżu miejsca objawień oraz niska, prosta w formie przeźroczysta Kaplica Objawień. W jej kierunku prowadzi wypolerowana nitka drogi, po której pątnicy zmiernają na kolanach, prosząc lub dziękując w sprawach znanych tylko Bogu. Czynią tak zapewne idąc w ślady Łucji dos Santos, która niegdyś, zmiernając na kolanach do dębu objawień, dziękowała Madonnie za spełnienie prośby o zdrowie dla swojej matki.

Mszę św. tego dnia mieliśmy w Kaplicy Objawień. Po tem zwiedzaliśmy przygotowywaną przez ostatnie 10 lat ekspozycję „Fatima Światło i Pokój” w budynku po przeciwnej stronie placu. Tam też obejrzelismy film opowiadający o objawieniach. Film zakończony był emisją głosu Łucji - sędziwej już siostry zakonu karmelitanek bosych, która jako jedyna z trójki pastuszków dożyła starości. Maria od Niepokalanego Serca - bo takie imię zakonne wybrała dla siebie Łucja - zmarła 13 lutego 2005 roku w wieku prawie 90 lat w klasztorze sióstr karmelitanek w Coimbra, gdzie została pochowana. Groby pozostałej dwójki wcześniej zmarłych pastuszków znajdują się w fatimskiej bazylice.

Ekspozycja „Fatima Światło i Pokój” to nie tylko zbiór różnych, mniej lub bardziej cennych, rzeczy, to galeria ludzkich losów. Każdy eksponat jest reprezentantem historii życia darczyńcy - znanej tylko jemu oraz Bogu.

W pierwszej gablotce jest korona zdobiąca figurę Matki Bożej Fatimskiej tylko podczas największych pielgrzymek. Została ona wykonana z biżuterii подарowanej przez kobiety portugalskie i 13. października 1942 roku, ofiarowana jako

wotum za neutralność Portugalii w czasie II wojny światowej. W tę koronę został później wprawiony pocisk, który ugodził Jana Pawła II (13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra w Rzymie). Ten portugalsko-polski eksponat jest podzięką za życie - całego narodu oraz jednego człowieka.

W gablocie obok korony umieszczono pierścień - sponanicznie ofiarowany Matce Bożej przez Jana Pawła II w dniu 12 maja 2000 roku (niezwykle ważny dla właściciela - bo był to podarunek od kardynała Stefana Wyszyńskiego z okazji rozpoczęcia w 1979 roku pontyfikatu).

Dla mieszkańców Cieszyna i okolicy zapewne nie jest obce pojęcie „filigranu” - jubilerskiej techniki polegającej na tworzeniu misternych ażurów z cieniutkich drucików (Horak, Pieczonka, Wawrzyk). Wykonany tą właśnie techniką przepiękny różaniec, o paciorkach niemalże wielkości piłeczek pingpongowych, znajduje się w jednej z gablot. Został on podarowany przez papieża Pawła VI w 1967 roku.

Po zwiedzeniu wystawy ok. 12 - tej pojechaliśmy do Aljustrel, aby odprawić Drogę Krzyżową, usytuowaną w plenerze. To zajęło nam ok. dwóch godzin. Potem zwiedzaliśmy rodzinny dom pastuszków i podziwialiśmy słynne hiszpańskie „azulejo” (kafelki) i inne piękne wyroby ceramiczne, eksponowane przez bardzo liczne w okolicy sklepiki z pamiątkami.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy miasteczko Santarem. Tam, w niewielkim kościele - w kryształowej ampułce umieszczonej w monstrancji znajduje się Hostia, która spłynęła krwią - podczas poddania jej świętokradzkim praktykom przez pewną zdesperowaną żonę. Ta portugalska kobieta nie mogąc poradzić sobie z mężem, postanowiła zwrócić się o pomoc do dwóch „mocy” - próbując połączyć Najświętszy Sakrament i praktyki czarownicy...

W kościele spędziliśmy trochę czasu na modlitwie oraz na krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu - wstępując kolejno po schodach za ołtarzem na wys. gabloty z Hostią.

Tym razem, choć to pora sjeisty, mieliśmy szczęście, że kościół był otwarty.

Wracając do Fatimy zatrzymaliśmy się przed dużym supersamem na zakupy pamiątek, połączone z oferowaną przez sklep niespodzianką - loterią.

Wieczorem, po obiadokolacji, tak jak i wczoraj, uczestniczyliśmy w nabożeństwie - w Kaplicy Objawień i procesji po placu przed bazyliką. Korowód rozpoczynał ogromny świetlisty krzyż, a dalej - niesiona, udekorowana kwiatami figura Matki Bożej górowała nad rzeszą wiernych idących ze świętami.

Wyciszeni modlitwą, po wrażeniach dnia, udaliśmy się ulicą Hiacynty Marto do naszego hotelu „Lux Mundi” na nocleg.

Jutro - 1-go maja, opuścimy Portugalie i wracamy do Hiszpanii.

Za tydzień dalsza część relacji.

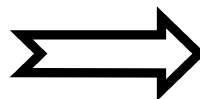
RESTAURACJA
BaHus

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

⇒ str. 2 *Nieraz zastanawiałam się nad odwagą i głębią pokory jego [96].*

Wileńskie spotkanie tych dwojga – prostej zakonnicy – mistyczki i profesora teologii – było decydującym momentem w historii rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia. Było ono ważne dla siostry Faustyny, gdyż do tej pory jej wyłącznym mistrzem duchowym był Jezus.

Daje mi poznać często, co mu się w duszy mojej nie podoba, i nieraz strofował mnie za takie na pozór drobiazgi, a jednak w rzeczy samej miały wielkie znaczenie, przestrzegał mnie i ćwiczył jak Mistrz. Przez wiele lat wychowywał mnie sam, aż do chwili, kiedy dał mi kierownika duszy. Dawniej sam mi dawał poznać, czego nie rozumiałam, a teraz każe mi się pytać o wszystko spowiednika i często mówi mi tak: A ja ci odpowiem przez usta jego, bądź spokojna. Jeszcze mi się nie zdarzyło, abym kiedy otrzymała sprzeczną odpowiedź z tym, czego żądał Pan ode mnie, i przedstawiłam kierownikowi (ks. Michałowi Sopoćce). Nieraz zdarza się, że Jezus mi wpiernik niektóre rzeczy poleca, i nikt przecież o tym nie wie, a kiedy się zbliżyłam do kratki – to samo mi polecił Spowiednik, jednak często nie [97].

Godny podkreślenia jest fakt „współpracy” Jezusa i spowiedników. Przez usta spowiedników Jezus wyjaśnia Boże plany i dzięki temu realizuje się Boża wola w świecie. Siostra Faustyna wyjaśnia, jak należy współpracować z Bożą wolą i jakie odnosi w tym względzie pożytek jej dusza:

kiedy przez długi czas dusza otrzymywała wiele światła i natchnień i kiedy spowiednicy zatwierdzili jej spokój i pochodzenie ich, jeżeli miłość jej jest wielka, teraz Jezus daje jej poznać, że czas, aby to, co otrzymywała, wprowadzała w czyn. Dusza poznaje, że Pan liczy na nią, a ta wiadomość dodaje jej siły, ona wie, że aby być wierną, będzie musiała nieraz się narazić na różne trudności, ale ona ufa Bogu i dzięki tej ufności dochodzi tam, gdzie ją Bóg wzywa. Trudności jej nie przerażają, ani zastraszają, jak rycerza, który ustawicznie jest w boju, nie przeraża go huk armat. Daleka od przerażenia się, ale nasłuchuje, z której strony nieprzyjaciół atakuje, by odnieść zwycięstwo. Nic na ślepo nie robi, ale bada, zastanawia się głęboko, a nie licząc na siebie, modli się gorąco i zasięga rady rycerzy doświadczonych i mądrych, a tak postępując, prawie zawsze zwycięża. Bywają zaatakowania, gdzie dusza nie ma czasu ani na zastanowienie, ani na zasięgnięcie rady, ani na nic; wtenczas trzeba walczyć na śmierć i życie, czasami jest dobrze uciec do rany Serca Jezusowego, nie odpowiadając ani jednego słowa – tym samym nieprzyjaciół już jest zwyciężony. W czasie spokoju dusza tak samo robi wysiłki jak i czasie walki. Musi ćwiczyć i to bardzo, bo inaczej nie ma mowy o zwycięstwie. Czas pokoju uważam za czas przygotowania do zwycięstwa. Musi ustawicznie czuć – czujność, jeszcze raz czujność. Dusza, która się zastanawia, otrzymuje wiele światła. Dusza rozproszona sama siebie naraża na upadek i niech się nie dziwi, że upada. O Duchu Bożym, kierowniku duszy, mądry jest ten, kogo Ty wyćwiczysz. Ale, aby mógł Duch Boży działać w duszy – trzeba ciszy i skupienia [98] (cdn.).

brat Franciszek

96. Dzienniczek, 144 str. 74.

97. Dzienniczek, 145 str. 74.

98. Ibidem, 145, str. 74.

Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca na Jasną Górę

Pod hasłem *Żywy Różaniec maryjną szkołą wiary* Krajowy Moderator Stowarzyszenia Żywy Różaniec wyznaczył na dzień 1 czerwca I Ogólnopolską Pielgrzymkę Żywego Różańca do duchowej stolicy naszej Ojczyzny na Jasną Górę, aby w Roku Wiary przed obliczem naszej Królowej i Matki podziękować Bogu za to dzieło, za wszystkie Róże Różańcowe istniejące przy naszych parafiach. Także za osobę sł. Bożej Pauliny Jaricot, założycielki Żywego Różańca.

Odpowiadając na ten apel, wspólnota różańcowa przy naszej parafii wraz z Księdzem Proboszczem - opiekunem Żywego Różańca, zorganizowała dekanalną pielgrzymkę wspólnie z sąsiednimi parafiami: Wisła Głębcze, Wisła Centrum, Nierodzim, Hermanice i Lipowiec.

Autokar wypełniony po brzegi - 50 osób, wyruszył w sobotę, 1 czerwca z parkingu przy naszym kościele o godz. 6³⁰. Przed odjazdem Ksiądz Proboszcz pobłogosławił nas, życząc szczęśliwej podróży i owocnych przeżyć na spotkaniu z rodziną różańcową na Jasnej Górze. Przewodnictwo i opiekę nad pielgrzymami przekazał p. Teresie Pol-Błachut.

Na trasie przejazdu autokar zabierał pielgrzymów z sąsiednich parafii. Kiedy byliśmy już w komplecie, wspólną modlitwą i śpiewem ofiarowaliśmy Panu Bogu i Matce Najświętszej nasze do Niej pielgrzymowanie. Pogoda nas nie rozpieszczała, było pochmurnie i mżyło, ale im bliżej Częstochowy chwilami przeświatało słońce. Więc pełni nadziei odmówiliśmy część Różańca w intencjach polecanych przez odmawiających poszczególne tajemnice. Pani Teresa zapoznała wszystkich z programem spotkania i prosiła, abyśmy całą grupą kierowali się na plac pod murami klasztoru.

O godz. 9⁰⁰ byliśmy na miejscu. Było dość pogodnie, parkingi pełne autokarów, ponieważ przybyło ok. 15 tysięcy pielgrzymów. Księża Moderatorzy stow. Żywego Różańca witali serdecznie przybywających, przekazując bardzo ciekawe informacje na temat aktualnych struktur organizacyjnych i sposobu działania jednej z najliczniejszych wspólnot modlitewnych, jakim jest Żywy Różaniec - narzędzie Ducha Świętego w misji Kościoła, który nabrał ogromnej dynamiki wzrostu. Liczba kół różańcowych się pomnaża dzięki i pod wpływem Bożej łaski. Właśnie dlatego na Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, w czerwcu 2012 roku, biskupi zatwierdzili Statut stow. „Żywy Różaniec”, który jest ważnym dokumentem, regulującym zasady działania kół przy parafiach. Statut również bardzo wyraźnie podkreśla wspólnotowy wymiar Żywego Różańca. Ta więź to przynajmniej raz w miesiącu spotkania, wspólna modlitwa, Msza św., wspólne odmawianie z całym Kościołem Papieskich Intencji Apostolstwa Modlitwy - ogólnej i misyjnej, wspólne procesje różańcowe.

Tylko modlitwa wspólnotowa może zaowocować wielkim dobrem w Kościele. Dlatego ważnym jest, aby każdy zaangażowany w dzieło Żywego Różańca, należący do koła, nie stronił od wspólnoty i z błahych powodów nie opuszczał comiesięcznych spotkań, ale swoim

⇒ str. 6

Lednica 2013 - relacja

Późnym wieczorem w piątek ubiegłego tygodnia kilka osób z naszej Parafii pojechało na Pola Lednickie na siedemnaste już spotkanie młodych, które w tym roku odbywało się pod hasłem „W imię Ojca”. Czekaliśmy wiele godzin jazdy. W autokarze większość osób zasnęła, ale niektórzy trzymali się twardo i umilali sobie czas rozmowami i śmiechem. Jednak później sen zmorzył i tych najwytrwalszych.

Nad ranem nasz autokar zaparkował w pobliżu Katedry Gnieźnieńskiej. Mieliliśmy trochę czasu na modlitwę oraz zwiedzanie tego miejsca.

Po przerwie, radośni i podekscytowani, wyruszyliśmy na Pola Lednickie. Na miejscu rozłożyliśmy się w sektorze „1”. Rozpadało się i dlatego wszyscy chowali się pod pelerynami lub innymi przeróżnymi płachtami, które chroniły przed deszczem. Mimo złej pogody, byliśmy uśmiechnięci. Na szczęście po jakimś czasie się rozpogodziło.

Była okazja przystąpienia do wyjątkowej w swej formie spowiedzi, bo nie było konfesjonatu i rozmawiało się z księdzem na przykład siedząc na trawie. Można było kupić sobie różne gadżety pamiątkowe z logo Lednicy, była też możliwość podejścia do modlitwy wstawienniczej, z czego wielu z nas skorzystało.

W południe odmówiliśmy Anioł Pański, a później była konferencja o świętym Andrzeju Boboli wraz z modlitwą za ojców. Szymon Hołownia powiedział dla nas świadectwo o ojcostwie. O 15-tej odśpiewaliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia, po czym ojciec Jan Góra wygłosił dla nas słowo.

O 17-tej oficjalnie rozpoczęto Spotkanie Młodych - Lednica. Wszyscy uwielbialiśmy Boga tańcem oraz śpiewem. To był cudowny czas! Wyskakaliśmy się i zdarliśmy sobie gardła, ale dla Jezusa - warto!

Potem była uroczysta Eucharystia, którą celebrowało ponad 1700 księży. Następnie odbyły się kolejne konferencje, po których odsłuchaliśmy przesłania Ojca Świętego Franciszka, które wypowiedział specjalnie dla nas. Później znów tańczyliśmy i śpiewaliśmy Bogu. Prawdziwymi przebojami tegorocznego spotkania były „Ojciec prowadź mnie”, „Tak, tak Panie!”, „Nie lękajcie się” oraz przygotowane jako niespodzianka dla ojca świętego Franciszka „Tango Francesco”.

Podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu wszyscy zawołaliśmy, że wybieramy Chrystusa na naszego Pana!

Na koniec przeszliśmy w wielkim ścisku przez Bramę III Tysiąclecia, czyli tzw. „rybę” i z żalem opuściliśmy to miejsce. Przez całe spotkanie towarzyszyły nam niesamowite piosenki Siewców Lednicy. Mimo częstego deszczu, spotkanie było bardzo udane. To był mój pierwszy wyjazd na Lednicę, ale na pewno nie ostatni. Mimo, że minął już prawie tydzień od spotkania, ja wciąż mam pokój w sercu i wielką radość, a w głowie brzmią te piękne piosenki. Wystarczy, że przypomną się niektóre z nich, a nogi same wyrwywają się do tańca i podskoków. Kto nie pojechał, niech żałuje!

Karolinka L.

Z życia parafii



• W sobotę 1 czerwca podczas uroczystej Mszy św. o godz. 11⁰⁰ w kościele u dominikanów ks. bp Piotr Greger udzielił sakramentu bierzmowania 112 młodym ludziom z dekanatu wiślańskiego, w tym 29 osobom z naszej wspólnoty parafialnej (12 dziewczynom i 17 chłopcom). Naszych młodych Parafian do przyjęcia tego sakramentu przygotował ks. Wojciech Medwid i katechetki - p. Katarzyna Burzyńska i p. Michałina Tschuk.

• W tym też dniu w godzinach rannych Parafianie z dekanatu wiślańskiego, należący do Żywego Różańca pielgrzymowali na Jasną Górę (relacja na str. 4).

• W niedzielę o godz. 17⁰⁰ wielu naszych Parafian włączyło się w globalną adorację Najświętszego Sakramentu. Adoracja ta została zaplanowana jeszcze przez papieża Benedykta XVI a do wspólnej modlitwy wszystkich katolików na całym świecie o tej samej godzinie, czyli o 17 czasu rzymskiego, zaprosił papież Franciszek.

Podczas godzinnej adoracji modliliśmy się: za Kościół na świecie oraz za tych wszystkich, którzy na całym świecie doświadczają cierpienia, zniewolenia i są ofiarami wojen, handlu ludźmi oraz pracy niewolniczej; za dzieci i kobiety, znoszące wszelkie formy przemocy.

• W poniedziałek trwało „Różańcowe Jerycho”.

• W piątek, w czasie wieczornej mszy św. odnowiliśmy nasze oddanie się Sercu Jezusowemu - każdy z osobna i nasze rodziny.

• Intencją tej Eucharystii, sprawowanej przez naszych trzech Kapłanów, była modlitwa dziękczynno-błagalna za ks. Zenona, który 6 czerwca 1998 roku, czyli 15 lat temu, przyjął święcenia kapłańskie. Z tej okazji życzenia składali ministranci oraz przedstawiciele grup, których jest opiekunem.

• W minionym tygodniu przeżywaliśmy *dni eucharystyczne*. Z tej okazji w sobotę księża odwiedzali chorych i słabych Parafian z posługą duszpasterską.

Zapraszamy na Mszę św. imieninową w intencji Księdza Proboszcza w czwartek, 13 czerwca, o godz. 18⁰⁰.

Za wstawiennictwem św. Antoniego wypraszamy potrzebne łaski - zdrowia, Bożego błogosławieństwa i siły do codziennej posługi duszpasterskiej.

JUBILACI TYGODNIA

Wanda Pałaszewska
Helena Mendyk
Izabela Jaszowska
Krystyna Bratek
Mieczysława Odehnal
Ireneusz Kaczmarek
Antoni Szewczyk
Anna Żółty



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają...” (Mt 9,13)

Tato Rafała, naszego kolegi z V c, jest kierowcą karetki pogotowia. Rafał często opowiadał o swoim tacie, chwalił się nim jak szybko musi jeździć samochodem, aby pomóc ludziom. Był dumny ze swojego taty i my również podziwialiśmy jego refleks i szybkość w kierowaniu karetką. Czasem Rafał się martwił, że gdy tato będzie jechał zbyt szybko, a inne samochody w odpowiednim czasie nie usuną się z jezdni może to być powodem wypadku. Ale Majka go uspokajała, żeby modlił się do Anioła Stróża taty i św. Krzysztofa, patrona kierowców, aby go strzegli. Kiedy było słychać sygnał karetki pogotowia, Rafał patrzył uważnie, czy to jego tata nią nie jedzie. Czasem prosił tatę, by go przewiózł karetką, ale tata odpowiadał: - Karetka nie jest dla zdrowych. Rafał marzył, że siedzi przy tacie w karetce, pędzą na sygnale, a wszystkie samochody się usuwają z jezdni... To byłoby coś! Ale to marzenie było nie do spełnienia.

Dzisiaj w szkole opowiedział nam, co się wydarzyło przed tygodniem, ponieważ tak długo nie było go w szkole. Gdy w środę szedł ze szkoły, usłyszał sygnał. To wóz policyjny gonił samochód, który nagle uderzył w drzewo i zaczął się palić. Rafał podbiegł pierwszy, otworzył drzwiczki i zaczął wyciągać rannego kierowcę. Opowiadał, że nie czuł gdy palił go ogień. Pomogli mu policjanci. Zaraz zajechała tam na sygnale karetka z tatą za kierownicą. Lekarz podbiegł do rannego.

- To przestępca - powiedział policjant - złodziej samochodów.

Na to lekarz - Potrzebuje pomocy jak każdy ranny . I już go wkładali na noszach do karetki. Policjant powiedział: - Ty mały też wsiadaj, bo jesteś poparzony.

Rafał opowiadał, że wskoczył do środka i popędzili do szpitala. Tuż za nimi pędził samochód księdza Dawida, a za nimi wóz policyjny. Kiedy dojechali do szpitala, za rannym kierowcą na noszach pobiegł ksiądz, za nim Rafał, a za nimi policjant.

Policjant chwycił księdza Dawida za rękę i powiedział: - Tak nie wolno jeździć za karetką!

Na to ksiądz odpowiedział: - Właśnie, że za karetką, bo ten ranny bardzo potrzebuje nie tylko lekarza, który ratuje życie, ale potrzebuje ratownika duszy, a od tego ja jestem.

A na to policjant: - Ale to przestępca!

Ksiądz Dawid odpowiedział: - Właśnie dlatego potrzebuje spowiedzi bardziej niż inni ludzie.

Rafał przyznał się nam, że zawsze marzył aby zostać kierowcą karetki by ratować życie ludzi. Potem zastanowił się i powiedział: - Może zostanę księdzem, żeby ratować ich umierające dusze?

W klasie z kolegami i koleżankami rozmawialiśmy potem na ten temat i pytaliśmy siebie nawzajem - dlaczego ten ran-

ny potrzebował spowiedzi bardziej niż inni?

Oczywiście p. Kasia nam wiele wyjaśniła i przy okazji przypomniała o żalu doskonałym i mniej doskonałym podczas przygotowania do spowiedzi świętej. A potem mówiła dużo o żalu za grzechy człowieka, który może umrzeć na skutek wypadku. Oliwia powiedziała, że powinniśmy dużo modlić się za Rafała, żeby jego myśli o pozostaniu ratownikiem dusz kiedyś się wypełniły. Poza tym byłibyśmy bardzo dumni, jeśli z naszej klasy Jezus powołałby na kapłana naszego kolegę. Na koniec tych rozmów pogratulowaliśmy Rafałowi odwagi, że udzielił pomocy człowiekowi w palącym się samochodzie. *Giustina*

⇒ str. 2 zachowaniem i postawą sprawiał, żeby inni w tej społeczności czuli się dobrze.

Siostry Loretanki przedstawiły historie powstania miesięcznika „Różaniec”, który jest kontynuacją wydawanego przed ponad 100 laty przez bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego miesięcznika „Kółko Różańcowe”. „Różaniec” to szkoła wiary, niech będzie podstawową lekturą dla wszystkich członków Żywego Różańca i modlących się na różańcu.

Po wspólnej modlitwie różańcowej o godz. 12⁰⁰ rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył wśród wielu celebransów i homilię wygłosił ks. abp Wacław Depo, ordynariusz diecezji częstochowskiej, delegat Episkopatu ds. Żywego Różańca. Przywitał gorąco pielgrzymów, dziękując za tak liczne przybycie. Powiedział m.in. *...jako współpracownicy łaski w naszym apostołstwie różańcowym, jesteście wielkim skarbem i nadzieją Kościoła w tych trudnych czasach dławienia wiary*. Te słowa szczególnie rozgrzały nasze serca, bo deszcz padał coraz mocniej i tak było do końca. Staliśmy prawie w wodzie pod parasolami, splukani ze wszystkich nieprawości, a obdarowani spływającymi z nieba łaskami. To uczucie radości ogarnęło nas, kiedy znaleźliśmy się w autobusie, pokonaliśmy już błotnistą drogę na parking, odpoczęli i zjedli jakąś kanapkę.

Atmosfera w drodze powrotnej była wspaniała. Pani Teresa zachęcała członków kół z innych parafii do dzielenia się swoimi doświadczeniami na odcinku działalności w swoich grupach i możliwości rozwoju kół na tamtejszym terenie. Wyrażono również propozycje organizowania wspólnych spotkań modlitewnych, wyjazdów pielgrzymkowych w ramach kół Żywego Różańca naszego dekanatu. Tę myśl będziemy chcieli wprowadzić w życie.

Serdeczne podziękowania za duży wkład w zorganizowanie tej pielgrzymki, za wspaniałą opiekę, atmosferę w czasie jej trwania, otrzymała Pani Teresa od wszystkich uczestników pielgrzymki.

Opuszczających stopniowo autokar na trasie przejazdu żegnaliśmy słowami - *Do widzenia, do miłego zobaczenia*.

Uczestniczka pielgrzymki Lucja Chołuj

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl